Nr. 41. W Krakowie, dnia 7 Października 1876 r. Rok XV.

BIURO REDAKCYI Ulica Górnych Młynów, Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa w księg. St. Krzyżanowskiego Rynek główny Nr. 30

Przedpłatę przyjmują: 1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi co sobota w objętości 1—1 ½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Ajencyje główne: w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:

	w Krakowie.	na prowincyi.
rocznie	zła. 6 c. —	zła. 6 c. 60.
półrocz.	zła. 3 „ —	zła. 3 „ 30.
kwartal.	zła. 1 „ 50	zła. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lékarskiego wychodzi **Dwutygodnik higijeniczny** dwa razy na miesiąc po 1 2 ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 zła., półrocznie 1 zła.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi: Za wiérsz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Uwagi nad obłąkaniem moralném (*moral insanity*) ze stanowiska sądowo-lékarskiego.

Podał Prof. Dr. **Blumenstok.**

(Ciąg dalszy.)

Po tych uwagach przechodzę do opisu przypadku, który mi się zdarzył w praktyce mojéj sądowo-lékarskiéj.

Od lat kilka dochodziły nas głuche wieści o istnieniu nowéj jakiéjś sekty religijnéj w kilku miejscowościach dawnego obwodu Wadowickiego i o założycielu téj sekty niejakim Banasiu. Chociaż, jak się późniéj z aktów okazało, rząd krajowy baczne miał zwrócone oko na tego nowego apostoła, publiczność nie wiele zajmowała się i nie wiele wiedziała o jego sekcie aż do chwili, rozgłośnego zdarzenia, którego widownią stał się kościół katedralny w Tarnowie; zdarzenia stanowiącego dowód, że nowa acz bardzo nieliczna sekta religijna istnieje, i że objawiła życie swoje czynem, który zarazem świadczył o zupełnéj niezdolności jéj do dalszego istnienia. Było to dnia 22 maja 1873 r. gdy podczas sumy odprawianéj w kościele przerzeczonym, w chwili gdy celebrant zabiérał się do nalewania kielicha, człowiek nizkiego wzrostu ubrany po mieszczańsku zbliżył się do wielkiego ółtarza i wystrzelił dwukrotnie z krucicy do kielicha, który się wywrócił; równocześnie z drugim strzałem padł trzeci do obrazu Matki Boskiéj wymierzony z ręki dziewczyny przy ółtarzu stojącéj.

Sprawcą tego czynu karygodnego, który na miejscu ujęty został był Antoni Banaś, lat 40 liczący, syn kowala rodem z Wadowic. Z aktów wynika, że tenże za młodu uczęszczał do szkół początkowych miasta swego rodzinnego i czyniąc bardzo mierne tylko w naukach postępy do 16go roku życia swego ukończył zaledwie 3cią klasę szkół ludowych, poczém pod okiem ojca miał oddawać się rzemiosłu kowalskiemu; po kilkoletniéj wcale nie gorliwéj pracy, ojciec nie dopatrzywszy się u niego zamiłowania do tego rzemiosła oddał go do zięcia swego Jana P. piekarza w Myślenicach, gdzie przez parę lat zostawał a zniechęcony i tém zajęciem udał się do ślusarza w Bielsku. Zapadłszy tam na zdrowiu po upływie pół roku już powrócił do domu rodzicielskiego, zkąd znów udał się do Krakowa, gdzie przez kilka miesięcy pracował u ślusarza, a następnie powrócił ponownie do Wadowic, i porzuciwszy wszelkie zatrudnienie niby dla jakiéjś niemocy zaczyna wczytywać się w książki nabożne, zwiedzać kościoły i odpusty i występować jako głosiciel nowych zasad religijnych. zrazu skromnie i nieśmiało, późniéj jawnie i stanowczo. Miéwa przywidzenia i objawienia, a pod ich wpływem poczuwa się do obowiązku i prawa słuchania spowiedzi i udzielania rozgrzeszenia itd. Zabiegi te prowadzą go w r. 1861 do więzienia i szpitala, zkąd jednak uznany za zdrowego na umyśle wyszedł. Kilkakrotne uwięzienie, a nawet kary cielesne nie są zdolne powstrzymać go od urojonego posłannictwa, owszém w r. 1863 podczas wielkiego tygodnia zabiéra się do naśladowania śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, za co dostaje się znów do więzienia, znów poddany zostaje badaniu lékarskiemu i znów za zdrowego uznany i puszczony na wolność rozpoczyna tajemne praktyki religijne z kobiétami na wpół nagiemi, a przydybany w r. 1864 w piwnicy śród takiéj czynności dostaje się ponownie do więzienia i po raz trzeci badany z polecenia Namiestnictwa przez znawców, po raz trzeci uznany zostaje za zdrowego na umyśle. Tym razem wyszedłszy z więzienia oznajmia swoim zwolennikom, że już nie jest osobą pojedynczą, lecz, że nosi w biodrach swoich dwa płody, zawiérające w sobie Enocha i Eliasza, że czuje w tych miejscach gniecenie i ciężarność; odtąd zaczyna spisywać do dziennika zabranego mu przy ostatniém uwięzieniu swoje objawienia, i prowadzi życie koczownicze, a wędrówki swoje tłómaczy wyższym rozkazem szérzenia wiary i prześladowaniem władz świeckich i duchownych. Według zeznania osób, u których przemieszkiwał, Banaś był skromny, we wszystkiém umiarkowany w obejściu się łagodny, nie cierpiał jednak sprzeciwiania się woli swéj i takowe karcił surowo; pobłażliwy i dobroduszny umiał pozyskać dla siebie poważanie, chętnie jednak widział uznanie swéj wyższości; przy sobie miał zawsze kogoś, siostrę lub inną niewiastę, niby do posługi; był nabożnym a dla biednych szczodrym. Odwiedzania kościoła wprawdzie nie zakazywał, ale o nabożeństwie i nauce kościelnéj wyrażał się z lekceważeniem. Każda do sekty przystępująca osoba składała przyrzeczenie zachowania celibatu, a kobiéty nosiły jako oznakę kilka sznurków białych korali na szyi. Dla poskromienia popędu płciowego Banaś spółkował z niewiastami do sekty należącemi. W dowód swojéj boskości zdziaływał cuda, uzdrawiał chorych, przepowiadał przyszłość i wywoływał jakieś widome znaki. W r. 1872 otrzymał we śnie rozkaz obalenia staréj wiary i zwiastowania nowéj; zwiastowanie to dla większego roz-

głosu miało odbyć się śród wystrzałów w kościele tarnowskim, w siedzibie biskupa. Zdaje się, że mimo tego rozkazu wahał się dość długo, bo dopiéro w maju 1873 r. udał się do Krakowa celem zakupienia broni, a jeszcze na dwa dni przed wykonaniem czynu zebrał wieczorem zwolenniczki swoje dla narady w pobliżu dworca kolei, a na téj naradzie zapadła jednogłośna uchwała, aby dzieło odroczyć do przyszłéj wiosny. Jednak w nocy Banaś znów otrzymał rozkaz, aby niezwłocznie przystąpił do czynu, skutkiem czego d. 22 maja 1873 r. za pomocą kartki zawiadomił kobiéty swoje o zmianie postanowienia i wraz z niemi o godzinie 10téj udał się do katedry, gdzie czyn na wstępie wspomniany spełnił.

Sąd obwodowy w Tarnowie powodując się rozdrażnieniem, objawioném przez Banasia podczas przesłuchania, zeznaniem jego dziwaczném i zawiłém, uczynioném wśród przeceniania własnéj osoby, oraz całą przeszłością jego, zarządził badanie stanu jego umysłowego przez dwóch lékarzy sądowych, którzy jednak po dłuższém badaniu uznali go za poczytnego. Gdy jednak orzeczenie tych znawców zdawało się być niedostatecznie uzasadnioném, sąd powołał dwóch innych znawców w osobach lékarza powiatowego Dra Demetrykiewicza i Dra Glasera, którzy po dłuższém badaniu orzekli, że Antoni Banaś cierpi manię religijną i „że czyn popełnił jako obłąkany w skutek urojenia zmysłowego“. Wydział lékarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego zdania Sąd ostatecznie zasięgnął, przychylił się do zdania ostatnich znawców, w skutek czego Antoni Banaś przesłanym został dnia 22 grudnia 1874 r. do zakładu dla obłąkanych we Lwowie.

Rzecz dziwna, że potrzeba było aż pięciokrotnego badania, aby orzec ostatecznie, że Banaś jest obłąkanym. Śmiem twierdzić, że już na podstawie pism jego w aktach znajdujących się można rozpoznać prawdziwy stan jego umysłu. Tak np. piśmienna jego odpowiedź na zapytanie lékarzy sądowych w Tarnowie rozpoczyna się od następujących słów, które dosłownie podaję z pominięciem rażących niektórych błędów ortograficznych:

„N. N. Ważne zapytanie Wysokiego Sądu Wielmo-„żnych S. D. Panów Lekarzy oraz z proźbą dołączoną o „skuteczną odpowiedź.

„Nie pytajcie się mnie W. S. P. Lekarze po co ja tutaj do Tarnowa przyszedł, na co ja tak zrobił, i co „z tego wypadnie, czy źle lub dobrze ze mną: ponieważ „o tém wszystkiem, co się już stało, albo co się stanie, „to już jest udyktowane ułożone opisane i w tym to cza-„sie teraźniejszym rozkazane i do wykonania podane. Tyl-„ko sobie W. P. L. obierajcie naprzód czém prędzéj z o-„bóch stron jednę: starą — lub nową na zawsze, — a to „zawczasu, bo po odkryciu téj woli światłości, to już bę-„dzie zapóźno! Lecz ja nie rozkazujem ani nie przymu-„szam, tylko się pytam, w jakich to osobach ja mam wia-„rę nadzieję i zaufanie szczerej sprawiedliwości pokładać“.

Daléj w innem miejscu pisze.

„Cała moja sprawa nie polega na Mocy Sądu Świec-„kiego Gospodarza Rzemieślnika lub jakiego Handlarza, „ponieważ ja do téj klasy nie należę, a przeto przed sę-„dziami w tej mojej sprawie nie mam co składać takiego „podobnego — do Świeckiego stanu i losu, który to Oni „dobrze rozumieją ten stan znają i tę klasę świecką cią-„gle w swéj pracy mają, bo tej są uczoni i w niej znani. „A tej mojéj sprawy nie rozumieją, bo ona jest zamknię-„ta wielką pokrywą i niepolega na Władzy Świeckich Sę-„dziów i tegoż Sądu, bo jest całą nową Religią, Wiarą „nową i nowém wyznaniem Sprawiedliwość Święta! Ponie-„waż ta cała sprawa moja polega na Władzy W. P. Le-„karzy i na Władzy Kapłańskiej: te to dwa Stany i Sto-„pnie mają całą sprawę moją na swych głowach położoną „i oni to trzymają ten cały staranek o mnie przez cały „czas życia mego, Onym jestem w Moc i w Opiekę pewną „oddany. Więc na tych dwóch klasach, dwóch stanach, na „tych to dwóch Stopniach jest cały mój kres stan i los „życia mego złożony, i na ich to głowach, na ich to Ser-„cach i Duszy leży i cięży ten to mój nie ustanny płacz, „frasunek udręczenie i ucisk mój wielki“.

O wiele ciekawszym jeszcze jest dziennik Banasia spisywany przez niego własną ręką w więzieniu tarnowskiém w miesiącu marcu 1874 r.; dziennik ten zdradza obłąkanego marzyciela, cierpiącego nie tylko urojenia, ale i doznawającego omamów zmysłowych, który jednak tonem swoim biblijnym i mistycyzmem mógł obałamucić ludzi pod względem wykształcenia jemu równych lub niżéj jeszcze stojących. Ktokolwiek studyjował z uwagą pisma obłąkanych lub przynajmniéj czytał prace psychijatrów do tego przedmiotu odnoszące się (jak np. Drostego: *Die respective Schreibweise der Geisteskranken und die Bedeutung ihrer Autographien*, Osnabrück 1864), już z samych pism Banasia zdołałby ocenić, nietylko, że ma przed sobą obłąkanego, ale co większa uwzględniając graficzną stronę pism, a w szczególności niepotrzebnie powtarzające się często słowa, również niepotrzebne używanie często wielkich liter początkowych, mógłby nawet oznaczyć formę obłąkania.

Według wiadomości udzielonych mi przez kol. Dra Dobińskiego, lékarza w zakładzie Kulparkowskim, Antoni Banaś cierpiący obłąkanie w znaczeniu ściślejszém (*Wahnsinn)* zachowuje się w zakładzie spokojnie, zajmuje się robotą, nie szérzy zasad swoich; jest posłuszny, niemal pokorny; nie mówi z nikim o przyczynie pobytu swego w zakładzie. Urojenie jego o brzemienności swéj utrzymuje się ciągle; i tak 7 kwietnia r. b. opowiada lékarzowi:

„Pewnego razu w kryminale uderzyło mnie silnie coś „pięścią w piersi i rzekło: Przyjdzie czas, a przemieniony „będziesz w stan niewieści i zajdziesz w ciążę“. (Obrzmienie śledziony uważa za jeden ze swoich płodów). „Zbliża „się czas, a w miesiącu tym, najdaléj w przyszłym nastąpi „poród, bo już coraz większe jest wypełnienie, a dlatego „od stycznia coraz mniéj jadam, i coraz mniéjsze mam „siły do pracy. Cierpliwy jestem, a posłuszeństwo i praca „u mnie główną rzeczą, bo przyjdzie czas, a wiadomém „i ogłoszoném będzie. Widzę często rękę piszącą w po-„wietrzu: Tak i tak będzie! i będziesz posłusznym. Sły-„szę niekiedy podobne głosy“.

Tyle co do obłąkanego założyciela nowéj wiary, któréj główne zasady, godne umysłu, który je spłodził, poznamy późniéj. Uznałem za potrzebne podać powyższą wiadomość o Banasiu, jego przeszłości i stanie obecnym, ponieważ z ujęciem mistrza sekta przez niego stworzona, acz bardzo nieliczna, przecież nie porzuciła nauki banasiowéj; owszém zdaje się, że się rozproszyła i tajemnie istnieje jeszcze w kilku miejscowościach kraju naszego. Gromadka mała obrała siedzibę swoją w Biały; duszą téj gromadki była kobiéta, Waleryja P. siostrzenica Banasia, Walkiem przez Banasistów zwana, i jéj to głównie zgubnym wpływom przypisać należy smutną dolę nowego apostoła, młodzieńca, który godnym był lepszego losu, a którego sprawa stanowi właściwy przedmiot niniejszego opisu.

We dwa lata prawie po wystąpieniu Banasia w kościele katedralnym tarnowskim widownią podobnego zgorszenia publicznego stał się kościół parafijalny katolicki

w Biały. Dnia 22 lutego 1875 r. bowiem podczas mszy młodzieniec wchodzi do tego kościoła, przystępuje do ółtarza i uderza laską w kielich. Ujęty przez zakrystyjana i dwóch innych ludzi i zaprowadzony do więzienia gminnego podaje, że się nazywa Ferdynand Eugieni de B., że jest rodem z M., i że uczęszczał do szkół w K., że czynu dopuścił się z polecenia Banasia, czeladnika piekarskiego z Wadowic, i że do sekty jego należą dwaj czeladnicy piekarscy, jeden czeladnik introligatorski i dwie kobiéty, z których jedną jest Waleryja P., wszyscy zamieszkali w Biały.

Następnego dnia przesłuchany w B. podaje, że liczy lat 26, że opuściwszy gimnazyjum w K. żyje z łaski ludzi należących do sekty Banasia, że w sprawie jego był słuchany w Krakowie jako świadek; na zapytanie, dlaczego kielich strącił w kościele odpowiada: chcemy stare prawo obalić i nowe ustanowić, gdyż Banaś jest Duchem św. ja zaś Jezusem z Ducha św. Do czynu nie był namówionym, a w szczególności Banaś nic o tém nie wié; on go uzdrowił. — Ponieważ zachodziły wątpliwości co do jego stanu umysłowego, postanowił Sąd wezwać znawców.

Tegoż dnia zbadany został przez lékarzy sądowych, którzy znaleźli nieodmykalność zastawki dwukończystéj, któréj to wadzie odpowiada tętno sprychowe, tak pod względem jakości, jako téż liczby uderzeń, która wynosi 100 na minutę; wada zaś sama najprawdopodobniéj powstała w skutek samogwałtu przez dłuższy czas praktykowanego i sprawia nawały krwi do mózgu; wreszcie orzekają, że badany nie tylko pod względem fizycznym jest w zupełności zwyrodniałym, ale i pod względem umysłowym z największém prawdopodobieństwém jest niepoczytnym.

Urzędnik policyjny zeznaje, że B. tak przy ujęciu, jako téż odprowadzeniu do więzienia, był zupełnie spokojnym i nie opiérał się wcale; dopiéro w więzieniu rzekł, że żałuje mocno czynu swego, lecz za to wyda całą sektę.

Kobiéty, z któremi B. mieszkał w Biały, zeznały, że tenże w lipcu 1873 r. przybył do nich z Myślenic, że rodzice wydalili go z domu i nic o nim wiedzieć nie chcieli; mieszkając u nich ciągle słabował, do żadnéj pracy nie był zdolnym, cały dzień spacerował i tylko na obiad do domu przychodził; był małomowny i nikomu się nie udzielał.

Dnia 26 lutego Prokuratoryja sądowa zażądała odstawienia B. do Krakowa, który też d. 13 marca w więzieniu tutejszém osadzony został.

Gmina M. poświadcza, że Ferdynand B. w ciągu pobytu swego w M. zachowywał się wprawdzie spokojnie, jednak nie oddawał się żadnéj pracy i spędzał czas na samotnych przechadzkach; późniéj zawiązał jakieś podejrzane stósunki z kobiétami w poblizkiéj wsi, gdzie nawet pewien czas przebywał; ogólne zaś zachowanie jego budziło podejrzenie, że cierpi osłabienie umysłowe.

Dyrekcyja gimnazyjalna podaje, że B. wstąpił w r. 1865 do 2iéj klasy; w latach 1865 — 1868 mało objawiał chęci do nauk; używano wszelkich środków, nawet kary cielesnéj, żeby go do pilności skłonić; klasę 2 i 3 powtarzał. Od r. 1869 był pilniejszym; zdolności jego były mierne, zachowanie spokojne, wydawał się być w sobie zamkniętym. Jako chory koło Nowego Roku przestał uczęszczać do 8éj klasy.

W aktach znajduje się kartka Ferdynanda B., którą znaleziono pomiędzy papiérami Antoniego Banasia, zabranémi mu po uwięzieniu, na podstawie téj kartki sąd tarnowski w swoim czasie (w r. 1873) zażądał był przesłuchania B. w Krakowie; obecnie Sąd tarnowski tak kartkę samą, jako i protokół przesłuchania B. przesyła do aktów śledztwa tego ostatniego.

Kartka ta bez daty opiéwa: „Twoja wola Antosiu „się pełni. Skruszę wszystko, cokolwiek stanie na prze„szkodzie mej wiary, mej woli wierzenia w Ciebie. Dotąd „nic się nie stało złego, jakeś powiedział — daléj mam na„dzieję, mam pewność, że się także nie stanie; jestem „z Tobą teraz, zawsze i na wieki wieków Amen. Czekam „Twojéj woli, wiem, że i ty wiesz, co się ze mną robiło, „przetrwałem dotąd, przetrwam, póki nie powiesz: dosyć. „Niewiem, jak długo potrwają te pokusy, to jest w ręku „Twoim — a ja mogę tylko mieć wolę przetrwania — niech „się tak stanie! Napisałem do Siostry — myślę, że odpo„wiedź wraz z listem do Ciebie przyjdzie wkrótce, najda„léj do poniedziałku. — Wiem, że jeszcze muszę przecho„dzić ciężkie próby, może jeszcze cięższe jak dotąd, ale „nic mi się nie stanie: Tyś powiedział, ja z Tobą, nie mo„że mi się nic stać. Eugeniusz Ferdynand B."

W protokóle spisanym d. 13 czerwca 1873 r. w Krakowie Ferdynand B. podał był, że liczy lat 23, jest uczniem 8éj klasy gimnazyjalnéj, że Antoniego Banasia poznał, gdy był uczniem 2iéj klasy będąc na wakacyjach w M., gdzie Banaś bawił u jego krewnych i bywał u jego rodziców. Wówczas już Banaś głosił swoją naukę, któréj zrazu atoli ani B. ani jego familija słuchać nie chciała. Dopiéro w marcu 1872 spotkał się ponownie z Banasiem w K. na ulicy, ale był za nadto dumnym, aby się z nim przywitać. Przyszedłszy atoli do domu doznawał przykrego uczucia i obawiał się, aby mu się coś złego nie zrobiło; i rzeczywiście wkrótce potém nadzwyczaj osłabł; zaczął miéwać codzienne pomazania, a w kilka miesięcy potém uczuł, że mu wszystkie zmysły z głowy schodzą. Porzucił nauki i zwątpił o wszystkiém a zawsze Banaś był mu na myśli. Dnia 8 maja Banaś przybył do K. do szwagra B., a dowiedziawszy się, że ostatni jest chory, rzekł, że on wié o tém i czeka oddawna, aby jego pomocy wzywano; to też gdy go wziął za rękę, natychmiast B. ulgę uczuł. Uwierzył tedy natychmiast w Banasia, ale wkrótce potém znów zaczął powątpiéwać, ale zarazem i słabnąć. Wkrótce jednak zjawił się Banaś powtórnie i oświadczył, że tak długo cierpiał, dopóki wątpił, a gdy po jego odejściu istotnie zdrowie odzyskał, już stale i niezachwianie w Banasia uwierzył i od téj wiary już nie odstąpi. Pisał raz do niego do Wadowic, a to wtedy, gdy zesłał na niego ciężkie próby: i tak pewnego dnia pod wieczór usłyszał w pokoju szelest pod stołem i widział czarnego smoka doń zbliżającego się, który ustąpił jednak, gdy zaczął wołać imię Antoniego i Ducha św. Następnie przez kilka dni czuł przy sobie obecność dwóch szatanów, którzy go do odstępstwa od nauki Banasiowéj namawiali, jednak próby te zwycięzko przebył. Ustęp w liście o siostrze tyczy się młodszéj siostry w M., która jeszcze nie wierzyła, a którą piszący starał się przekonać. Więcéj z Banasiem nie stykał się, a o czynie którego ostatni dopuścił się w kościele tarnowskim, dowiedział się dopiéro z gazet.

Ojciec Ferdynanda B. korzysta z dobrodziejstwa prawa i wstrzymuje się od zeznania w sprawie syna. Natomiast znajduje się w aktach list jego pisany do córki w K. z żądaniem, aby Sędziemu śledczemu przedstawiła, jak Ferdynand w domu trapił rodziców, jak dwa lata zmarnował, długów narobił, których ojciec płacić nie może; że jak wyjdzie syn z więzienia, trzeba będzie szukać dla niego miejsca jako pisarza, bo niechciałby drugi raz mieć w domu u siebie potwora.

Również znachodzą się w aktach przejęte listy brata młodszego i Waleryi P. pisane do podsądnego a zachęcające go do wytrwania w zasadach banasiowych. Jako przykład męczeństwa brat przytacza mu przypadek

który wyczytał z gazet, a który miał zdarzyć się w szpitalu peszteńskim. Otóż przyprowadzono człowieka inteligentnie wyglądającego i porządnie ubranego z okropną raną na lewém ramieniu, tak, że wypadało ramię odjąć. „Kto zrobił Panu tę ranę?“ zapytali lékarze. „Sprawcą jéj jestem ja sam“ odpowiedział chory spokojnie, „albowiem śniło mi się, że Duch św. żądał odemnie, abym się w lewe ramię tak skaléczył. Bogu nie należy się sprzeciwiać.“ Lékarze zdumieli się na tę odpowiedź. „I czegóż się tak dziwicie, wszakże nie jestem szalonym?“ rzekł chory. To wyczytałem z gazety i to mi się podoba. List ten zakończony słowami: „Pozdrawiamy Cię wszyscy i życzymy Ci: Dzień dobry, dzień nowy i sprawiedliwy!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przypadek wścieklizny i uwagi policyjno lékarskie.

Podał Dr. **Warschauer** w Krakowie.

(Dokończenie).

Przytoczę kilka przypadków wodowstrętu z najnowszéj literatury, aby się przekonać, jak długo zwykle pora wylęgania (*Stadium incubationis)* trwać może.

Prof. Schuh w r. 1862 uważał wodowstręt u weterynarza (Grünbauma) i dodaje, że zwykle choroba po kilku tygodniach do 6ciu miesięcy występywać zwykła; w jednym tylko przypadku, który obserwował, choroba wybuchła dopiéro po upływie cztérech lat *(Abhandlungen aus dem Gebiethe der Chirurgie und Operationslehre von* Dr. Franz Schuh. 1872, str. 780), ale go bliżéj nie opisuje.

Prof. Weinlechner widział trzy przypadki: 1) w r. 1862 u chłopczyka $5^1/_2$ rocznego, który we 26 dni po ukąszeniu zachorował i w kilka dni umarł. 2) Ośmnastoletniego cygana, który twierdził, że go koń przed kilkoma laty pokąsał. 3) Wyrobnicę lat 47 liczącą, u któréj we trzy dni po ukąszeniu psa wściekłego (jak stwierdzono w szpitalu dla źwiérząt) wybuchła choroba, a we 3 dni umarła. Prof. Biesiadecki ówczesny asystent przy katedrze Anatomii potologicznéj w Wiedniu przedsiębrał oględziny pośmiertne i rozpoznał: zwyrodnienie szare rdzenia paciérzowego, i przekrwienie mózgu i płuc.

Dr. Karol Sperlich lékarz pułkowy opisuje przypadek, gdzie chorąży okrętowy lat 30 liczący ukąszony przez psa, zachorował w 5 miesięcy i 13 dni. (*Wiener mediz. Woch.* w 1874).

Bardeleben (*Lehrb. d. Chirurgie* 1866 s. 671) opowiada o przypadku obserwowanym w Greifswald w roku szkolnym 1850 — 1851 gdzie już niemłody stangret przez wściekłego psa został pokąsany w pośladek, w trzy godziny po skaléczeniu wypalił mu Bardeleben ranę żelazem do białości rozżarzoném wśród zbezczulenia za pomocą chloroformu, następnie zadawał mu szaléj (belladonna) i wciérał szaruchę w pobliżu ran utrzymując jątrzenie tychże; mimo to po 3ch miesiącach wybuchł wodowstręt a śmierć nazajutrz nastąpiła.

Wiadomo, że byli i są lékarze, którzy sądzą, że wodowstręt nie jest chorobą jadowitą (***virulentus***) i powstałą z ukąszenia źwierzęcia wścieklizną dotkniętego, lecz że jest chorobą samoistną: rwą (*nevralgia).* Textor, Girard, a za nimi Lorinser wodowstręt uważali za tężec uraźny, od którego to zdania Lorinser w r. 1874 (zob. *Wiener med. Wochenschr.* Nr. 14) odstąpił, uważając wodowstręt za rwę nerwu błędnego.

Tężec rożni się od wodowstrętu (***hydrophobia***) tém, że tężec powstaje bez zwiastunów, w piérwszych ośmiu dniach po zadaném obrażeniu; że nasamprzód powstaje skurcz żwaczy, następnie zaś mięśni pnia i kończyn dolnych.

Tężec ostry nie okazuje żadnych przestanków, że w tężcu barki i ręce są wolne i że stężenie mięśni postępuje z góry na dół.

Tężec głowowy wodowstrętny opisany przez Dra Prof. Rosego z Zurychu ma niejakie podobieństwo do wodowstrętu, atoli tężec głowowy powstaje po ranie zadanéj w okolicy, którą jeden z nerwów mózgowych zaopatruje. Chory taki pić nie może z powodu skurczu mięśni twarzowych i połykowych, w téj chorobie często wydarza się powikłanie z porażeniem nerwu twarzowego.

Środki policyjno-lékarskie przeciw wodowstrętowi powstającemu z ukąszenia źwiérząt wścieklizną dotkniętych.

Jako *curiosum* przytoczę, że Lafosse i Stella radzą wszystkim psom końce kłów przypiłować, nadto radzą stósować pokrowce kruszcowe na zęby kątne, które nadto śrubkami mają być przytwierdzone. Środek przerzeczony ma ukąszenie uczynić mniéj szkodliwém, i uchylić poniekąd niebezpieczeństwo.

Weterynarz Bouvel 13 kwietnia 1874 r. w Akademii nauk w Paryżu zalecał, aby przypiłować kły i zęby kątne u źwierząt wściekłych, aby się stały tępszemi; sądzi bowiem, że ukąszenie źwierząt wściekłych roślinożernych mniéj jest niebezpieczne od ukąszenia psów, lisów, kotów, a to dlatego, że powiérzchnia korony zębów roślinożernych źwiérząt jest szérsza, że ukąszenie wprawdzie gruchocze tkaniny, ale ich nie przenika. Bouvel przedsiębrał ten rękoczyn koło zębów trzech wściekłych psów, poczém ich z sześcioma źwiérzętami zdrowemi osadził w pewném miejscu, a chociaż wściekłe źwiérzęta z wielką gwałtownością kąsały, to jednak zdrowe źwiérzęta pokąsane nie zachorowały, dodaje nadto, że psy których zęby poddano temu rękoczynowi nie zdołają nawet i sukien przegryść.

Gdyby umiano użyć środka przez Stellę i Lafossa zaleconego, toby należało ustanowić nowy rodzaj dentystów dla źwiérząt; co się zaś tyczy propozycyi Bouvela to nie wiem czyby się dużo znalazło takich śmiałków, którzyby się wdawali w operowanie zwiérząt wściekłych.

Zapobiedz wściekliznie możnaby tylko przez wytępienie całego rodu psiego; mniéj pewnym zaś środkiem byłoby zmniéjszenie ilości psów.

W środkowéj Europie liczą na 16 osób jednego psa, w Europie ma być 12 milionów psów, w saméj Francyi podług Delafonda w 1846 r. było 3 do 4ch milijonów psów, w Bawaryi podług najświéższego obliczenia na 4.800.000 mieszkańców, jest psów 300,000, płci męzkiéj jest 85 na 100, a suk zaś tylko 15%.

Opodatkowanie nie o wiele zmniéjszy ilość psów: albowiem, żeby było skutecznem, musiałoby być bardzo wysokie. Prawda, że majętny mógłby opłacić wysoki zbytkowy podatek; lecz biedny nie tylko nie byłby w stanie płacić podatku, aleby zataił swego psa, a wiadomo, że zatajony pies wściec się może tak dobrze, jak i opodatkowany. Nadto wścieklizna nie koniecznie wybuchnie tylko u psa opodatkowanego, w obrębie miasta znajdującego się; lecz może jaki przybłęda pies, jak w naszym przypadku, wściekliznę udzielić innym psom i ludziom.

Jeżeli wydarzają się przypadki wścieklizny, natenczas psy powinny nosić kagańce odpowiednie, aby kąsać nie mogły. Kagańce jednak powinny być tak urządzone, aby pies mimo kagańca mógł pić.

Należy publiczność obeznawać z pojawami cechującemi piérwszy okres wścieklizny, jeżeli dostrzegą u swych psów przypady podobne, aby się bezzwłocznie z nimi udawali do weterynarza miejskiego, który obowiązany będzie bezpłatnie zarządzić, co należy.

Dla mniéj wykształconéj publiczności należałoby, aby kapłani z ambony opowiadali ludowi w kościele zgromadzonemu po czém się poznaje wściekliznę u zwiérząt.

Psy wściekłe lub o wściekliznę podejrzane, jak niemniéj psy przez nich pokąsane, jeśli nadto jest wiadomo, że człowieka nie pokąsały, mają być niezwłocznie zgładzone.

Jeśli zaś pies wściekły lub o wściekliznę podejrzany, pokąsał człowieka, lub kilka osób: natenczas dopiéro po sprawdzeniu wścieklizny pies ma być zabity.

Ku temu celowi radzą psa podejrzanego wsadzić do worka i umieścić go w miejscu zamkniętem odosobnioném, do obserwacyi aż do skonu, a śmierć z porazenia krzyża jest znakiem najpewniejszym téj choroby.

Naszym stósunkom najbardziéj odpowié: aby psy wałęsające się po ulicach oprawca łapał i bezwarunkowo zgładzał.

Oprawcom wyznaczyćby należało pewną nagrodę za psy złapane i zgładzone, tym sposobem zapobiegnie się nadużyciu wybiérania pewnéj opłaty przez oprawcę, od właścicieli, aby psy wałęsające się po mieście, oszczędzał. Nie wolno zaś oprawcy łapać psów, na sznurku lub na smyczy prowadzonych przez właściciela.

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lékarskie krakowskie.

Posiedzenie zwyczajne XIII, dnia 5go lipca 1876 r.

Przewodniczący Kol. Korczyński. Obecnych członków zwycz. 16, i jako gości 3 kand. medycyny.

1) Kol. Krongold przedstawił chorą ze śledzioną wędrującą, która przebyła 2 razy dur brzuszny i chorowała przez dłuższy czas na zimnicę. Przed 6ciu tygodniami, dźwigając ciężar uczuła nagle ból w brzuchu, który do tego czasu trwa. Przed 2ma tygodniami badał kol. K. chorą po raz piérwszy i znalazł guz po stronie lewéj nad spojeniem kości łonowych, który był twardym i dał się przesuwać aż do okolicy biodrowéj lewéj. Przedstawiający sądził w piérwszéj chwili, że ma do czynienia z nérką wędrującą, wywiady jednakowoż i badanie dalsze przekonały go, że guz stanowi śledziona. Po zbadaniu choréj przez kilku kolegów kol. Przewodniczący oświadczył, że zgadza się z rozpoznaniem kol. K., zwłaszcza skoro łatwo da się stwierdzić, że śledziona nie tylko jest obniżona, ale istotnie wędrująca.

2) Kol. Przewodniczący przedstawił chorego cierpiącego padaczkę od lat kilku, u którego znajduje się znaczne rozszérzenie tętnic po prawéj stronie głowy i tętniak wielkości orzecha na szczycie głowy. Chory ten okazuje nadto drżenie rąk i znaczny szum w uszach. Osłuchując, słyszeć można na całéj głowie przeciągły szmer, wzmacniający się przy skurczu serca, daléj szmer skurczowy nad tętniakiem, niższy co do tonu od szmerów słyszalnych na głowie, również wyraźne buczenie nad żyłami szyjnemi i szmer skurczowy nad tętnicami głowowemi. Przedstawiający mniema więc, że naczynia śródczaszkowe są również rozszérzone i że stan ten chorobliwy naczyń, będący powodem napadów padaczkowych pochodzi od porażenia nerwu współczulnego.

3) Tenże przedstawił chorego z chorobą Basedowa i uwydatnił jako szczegóły najważniejsze, że choroba trwa dopiéro od 3 miesięcy i że w płucach słyszeć można wyraźne szmery naczyniowe (*Herz-Lungengerausche*),

Przy téj sposobności napomknął kol. Warschauer o dwóch przypadkach, które w swéj praktyce napotkał. Piérwszy przypadek dotyczy dziewczynki, która będąc w okresie pokwitania i cierpiąc bladnicę, w krótce po jakiejś gorączkowéj chorobie dostała choroby Basedowa, którą kol. Domański w krótkim czasie elektrycznością wyléczył. Drugi przypadek dotyczy mężatki, która miała kilkoro dzieci a u któréj choroba Basedowa była powikłana z chorobą Addisona; w najgorszym okresie choroby tętno dochodziło do 120; po użyciu elektryczności tętno powoli zwolniało. Chora ta ma się dość dobrze i udaje się teraz na kuracyję wodoleczniczą.

4) Kol. Janikowki zdał sprawę z czynności komisyi terminologicznéj ukończenia słownika wyrazów lékarskich. Praca ta trwała przeszło 2 lata, zajęła razem 58 posiedzeń: 28 posiedzeń komisyi terminolog., 38 zaś nadzwyczajnych Towarzystwa lékarskiego. Ogólna liczba wyrazów wynosi 2686.

Kol. Blumenstok stawia wniosek, aby w imieniu towarzystwa złożyć komisyi podziękowanie, a następnie aby ją uznać za trwałą, iżby miała ciągle na oku braki, które się nasuną i takowe spisywała celem wydania nowego dodatku. Po przemówieniu kol. Warschauera wnioski te przyjęto.

5) Kol. Janikowski odczytał memoryjał do ministerstwa w sprawie opłat jezdnych dla lékarzy sądowych, którego ułożenie jemu i kol. Browiczowi na poprzedniém posiedzeniu towarzystwo powierzyło. Memoryjał ten z poprawką kol. prof. Blumenstoka przyjęto.

6) Wybrano Dra Julijana Olpińskiego z Trembowli na członka korespondenta, a Dr. Józefa Riedmüllera z Krakowa na członka czynnego Tow. lék. krak.

7) Obrano kol. Oettingera delegatem Tow. lék. krak. na wiec towarzystw lékarskich w Wiédniu.

8) Kol. Bylicki przedstawia preparat płodu zmarniałego, który uchodzi pod nazwą *foetus papyraceus*. M. M., lat 25 licząca, przy 2gim porodzie wydała na świat d. 30 czerwca w tutejszéj klinice położniczéj, po 4-godzinnéj pracy porodowéj dziécię płci męzkiéj, żywe, donoszone i silnie rozwinięte, jak o tém świadczy waga i wymiary następujące. Ciężar 3120 gm. Długość 48 cm., *diameter rect.* 11 cm., *front. maj.* $9\frac{1}{2}$, *minor* $8\frac{1}{2}$, *obliquus* $12\frac{1}{2}$ cm. Obwód główki w wymiarze prostym $33\frac{1}{2}$, ukośnym 37 cm. Obwód barków 36 cm. W $\frac{1}{4}$ godziny po porodzie odeszło łożysko, a za niém drugie łożysko i płód rozwojem odpowiadający 4 miesiącom księżycowym, spłaszczony, z łożyskiem zupełnie stłuszczoném. *Dr. Dembowski.*

Towarzystwo lékarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie naukowe z dnia 17go czerwca 1876.

Przewodniczący Kol. Noskiewicz. Obecnych członków 19.

1) Przewodniczący podnosi głos w sprawie zbliżającego się Sejmiku wiedeńskiego i zawiadamia, że biuro postanowiło wybrać cztérech członków. Wybrani zostali koll. Bulikowski, Feigel, Opolski i Rożański.

2) Sekretarz odczytuje list prezesa Towarzystwa lékarskiego krakowskiego w przedmiocie powiększenia liczby delegatów, którzy na wiec udać się mają, a którego treścią jest, że Towarzystwo lékarskie krakowskie przyłącza się w zupełności do powodów, podanych przez Towarzystwo lékarzy galicyjskich.

3) Kol. Rożański zabiéra głos w sprawie wysłania delegatów na sejmik i żąda, aby w razie potrzeby było zwołane jeszcze jedno posiedzenie i zawiadamia, że

godziłoby się postawić na porządku dziennym wiecu *a*) sprawę izb lékarskich i *b*) zawiązania ligi, złożonéj z wszystkich Towarzystw lékarskich Cislitawii, któréj celem byłoby przeprowadzenie uchwał I i II wiecu i *c*) wreszcie powinniśmy się postarać, aby zasady etyki przez nasze Towarzystwo przyjęte i gdzieindziéj znalazły zastósowanie. Wnioski kol. Rożańskiego jednogłośnie przyjęto.

4) Kol. Kilarski okazuje torbiel wielkości orzecha laskowego, który wyciął u 5-letniéj dziewczynki ze spojówki. Torbiel znajdował się na granicy spojówki gałkowéj i załamkowéj, a badanie po wycięciu potwierdziło przypuszczenie kol. K., że torbiel jest węgrowcem (*cysticercus*).

Kol. Feigel opisał i okazał pęcherz pozbawiony błony śluzowéj i warstwy mięsnéj okrężnéj u chorego, u którego oprócz objawów zapalenia pęcherza stwierdził kol. Rożański istnienie strupnia woszczynowatego (*favus*). Na zapytanie kol. Lecha, czy wspomniany chory miéwał bole i co go skłoniło do udania się do szpitala, odpowiada kol. Rożański, że chory uskarżał się tylko na bole w brzuchu, a przyczyną wstąpienia do szpitala był strupień.

6) Kol. Ed. Sawicki okazuje podobiznę i opisuje metrometr Dra Otisa z Filadelfii, służący do badania szérokości cewki moczowéj. W dyskusyi zabiérają głos kol. Chądzyński, Rożański i Krówczyński, którzy zgadzają się w tém, że do podanych cyfr przez wynalazcę co do szérokości cewki nie należy wielkiéj przywięzywać wagi.

7) Nareszcie kol. Edward Sawicki mówił o fizyjologiczném badaniu półkul mózgowych.

Na tém posiedzenie zakończono.

Dr. Krówczyński.

KILKA WSPOMNIEŃ z dawnych dziejów wydziału lékarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Skréślił
Prof. Dr. Józef Oettinger.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 39.)

Oddaliłbym się za nadto od mojego założenia, gdybym bliżéj chciał kréślić przebieg tych zatargów, w których chodziło ostatecznie o wytrącenie z rąk Akademii jéj berła naukowego i rozciągnięcie nad całym narodem razem z wychowaniem i głównego kierownictwa; o sprowadzenie go do bezwzględnéj uległości dla władzy kościelnéj, któréj głowa i cele znajdowały się po za krajem. Wspomnę tylko, iż już w piérwszém starciu, które nastąpiło w r. 1583 okupił uniwersytet zapewnienie króla Stefana, pod którego osobistém przewodnictwem trzy tygodnie toczyła się sprawa, że Jezuici w Krakowie nigdy kolegijum nie otworzą, odstąpieniem im kościoła św. Barbary, należącego w części do swéj prezenty. Wtedy to, gdy oddaną sobie świątynię, jakoby dawniéj zbezcześzczoną towarzystwo Jezusowe na zgorszenie wiernych na nowo ręką Possewina poświęcało, napisał ktoś na bramie kościelnéj „Hodie rex Hispanus intravit Poloniam“ (Dziś król hiszpański wkroczył do Polski) przepowiadając niejako, że to zdarzenie jest zwiastunem uległości dla władzy obcéj i utraty politycznéj samodzielności [67]). Nieznużony w swych zabiegach zakon nie zaniechał swych zamiarów, lecz owszém z podwojoną usilnością o ich dopięcie się kusił, dając coraz nowe powody do skarg akademii. Jakoż wyzywał ją do zapasów z sobą w r. 1612 usiłując otworzyć akademiję w Poznaniu uzyskawszy na to przywiléj przychylnego sobie króla Zygmnnta III; od r. 1621 do 1634, kiedy mimo wzmiankowanego zapewnienia przecież w Krakowie szkoły swoje zaprowadził, ale je w tymże ostatnim roku na rozkaz Władysława IV zamknąć musiał, zniewolony po odczytaniu pisma królewskiego, z wielkim swoim żalem, a z tryjumfem dla akademii rozpuścić bezzwłocznie uczniów w wilię św. Piotra i Pawła właśnie na nieszpory do klas zebranych. W r. 1650 wymogli Jezuici znowu dla siebie przywiléj na otwarcie akademii w Poznaniu, co jednak do skutku nie przyszło. W latach 1660 — 1661 wyrobili sobie pokątnie u króla Jana Kazimiérza prawo założenia akademii we Lwowie lecz i tym razem daremnie [68]).

W téj zaciętéj i ciągle odnawianéj walce toczonéj aż do jednoczesnego niemal upadku bytu politycznego Polski i zakonu Jezuitów, zniesionego bullą papiézką Klemensa XIV „Dominus ac redemtor noster“ z dnia 21 lipca 1773 r. [69]), jakkolwiek pozorne bo prawne zwycięztwo zostało przy broniącéj praw swoich szkole jagiellońskiéj: to przecież tryjumf ten ze względu na ciosy zadane narodowéj oświacie był wycieńczającą wygraną Pyrrusową, a istotną korzyść i właściwy cel swój osiągnęli Jezuici. Wytępili bowiem do szczętu wszelkie kacerstwa i odszczepieństwa i przywiedli naród, prawda że ofiarą oświaty, rządności, siły i politycznéj a nawet umysłowéj niepodległości, do czystéj prawowierności katolickiéj i do posłuszeństwa kościołowi rzymskiemu, wpajając nie bez skutku przekonanie, że stanowi ono jedno z głównych i niewątpliwych znamion narodowości szczéro polskiéj.

Niechaj mi tu wolno będzie tę jeszcze dodać uwagę, iż zapatrując się dzisiaj ze stanowiska bezstronnego a krytycznego na te wielkie i wysilające z sobą zapasy dwóch ustrojów społecznych i na broń i na środki z jednéj i drugiéj strony użyte, zrozumiémy łatwo istotny wypadek tego historycznego dramatu. W starciu się dwóch walczących z sobą zastępów ten z nich musi wziąć górę w którym szyki są karniejsze, więcéj ściśnięte, którego dowództwo jest sprężystsze, którego cele są jaśniéj wytknięte, który w użyciu środków jest bezwzględniejszy. Mieli te korzyści wszystkie Jezuici, a nie miał ich Uniwersytet. Tamci wiedzieli dobrze, do czego zmierzają tj. do wzmocnienia potęgi kościoła, przez zjednanie mu umysłów posłusznych i uległych za pomocą gorącéj wiary i utrzymujących ją podniet uczuciowych; Uniwersytet powołany do obrony wolności nauki i badania był jednak mocno krępowany tą samą uległością dla kościoła, któréj wyrzéc się nie mógł a przyjmując walkę na gruncie przyjaźniejszym dla bezwzględnego przeciwnika tj. na gruncie żarliwości religijnéj, nie zaś na polu swobody naukowéj, tém pewniéj naraził się na wycieńczenie, ile że goniąc za dwoma jednocześnie celami naukowym i religijnym, musiał koniecznie rozdzielić swe słabe i tak siły i dać się wyprzedzić spółzawodnikowi jednę tylko mającemu metę i wprost ku niéj hufcami zwartemi pędzącemu. Przeci-

[67]) Muczk. Wiadomość o założ. Uniw. i kolegium nowodworskiego. str. 119.

[68]) „Wszakże gdy udowodnioném ze wszechmiar zostało, że tenże (przywiléj) cichaczem, podstępnie i przez nierzetelną informacyją od OO. Jezuitów Monarsze uczyniona był wyrobiony . . . . przywiléj więc wzmiankowany nieużytecznym został“. (Sołtykowicz l. c. 576. „Król Jan [Sobieski) własny swój przywiléj (z r. 1678 na nadawanie stopni w Filozofii i Teologii) chociaż nawet Bullą papiezką wsparty, jako podchwycony i wyciśniony (non obstante Privilegio per Fidelitates Vestras a nobis extorto) odwołał i skasował pod dn. 7 marca r. 1685. (Tamże str. 579).

[69]) Papież Pius VII bullą: *Sollicitudo omnium* z d. 7 sierpnai 1814 r. przywrócił zakon Jezuitów w całém chrześciaństwie w kształcie piérwotnym.

wnik akademii tę jeszcze miał nad nią wyższość oprócz sprężystéj karności w swoich szeregach, że umiał zręcznie posługiwać się uczuciami i namiętnościami, któremi o wiele łatwiéj powodować się dają dobroduszne i łatwowierne tłumy, coraz więcéj ociemniane i w zabobonach wychowywane niż światłem rozumu i najoczywistszych dowodów naukowych. Owoż Jezuici mistrzowską ręką zagrali na tych strunach ludzkiéj a w szczególności narodowéj słabości. Jednali sobie bowiem uległość i posłuszeństwo w rzeczach wiary nie tylko zapalając skłonne do wzruszeń serca i podniecając żywą wyobraźnię, ale łechtając po prostu różne słabości, nawet namiętności, jak próżność i dumę szlachty, jéj porywczość i swawolę, zużytkowując je ku swoim celom. Tak np. ujmowali sobie młodzież z domów znakomitszych pochlebiając rodowéj dumie, sadowiąc ją w szkole na osobnych ławach, odznaczając ją w bractwach i zgromadzeniach pobożnych zaszczytnémi tytułami i zewnętrznemi oznakami wyższego dostojeństwa. Dla podtrzymania żarliwości religijnéj umieli nie tyle wprost przez otwarte namowy, ile pośrednio rozdrażnianiem i pobłażliwością na podobne wybryki, podniecać w uczniach ochotę do brutalnych zaczepek innowierców, dogadzając niesfornym a surowym popędom wojowniczym uniesionéj fanatyzmem młodzieży.

Podrastające pokolenie winne poświęcać się naukom nie tylko nie wstydziło i nie wzdrygało się, ale wbrew zwyczajom szlachetnych przodków poczytywało sobie za chlubną i chwalebną zabawkę napadać na dyssydentów i żydów, i bąć to natrząsać się z nich publicznie, bąć znieważać i psoty im wyrządzać, ba nawet krwawych dopuszczać się prześladowań, mogąc z pewnością liczyć, jeżeli nie zawsze na bezkarność, to na taką w ocenianiu winy łagodność, iż po za pozorną naganą, mieściła się częstokroć istotna jużto jawna, już to domyślna pochwała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZJAZDY LÉKARSKIE.

* Czas wakacyjny, jak zwykle, tak i tego roku, jest czasem różnych zjazdów lékarskich. I tak we Francyi od dnia 18 do 24 sierpnia, odbywały się w m. Clermont-Ferrand posiedzenia francuzkiego Stowarzyszenia postępu nauk, na których posiedzenia Sekcyi nauk lékarskich ważny dział stanowiły; na posiedzeniu dn. 21 sierpnia téj sekcyi Dr. Ksaw. Gałęzowski z Paryża przedstawił dwie prace z zakresu okulistyki. W przeszłym tygodniu odbywały się równocześnie posiedzenia Stowarzyszenia niemieckich psychijatrów, tudzież 49 Zgromadzenie niemieckich badaczów przyrody i lékarzów w Hamburgu (zob. list w poprzednim Nr. umieszczony;) włoskich lékarzy w Turynie (połączone z wystawą przedmiotów lékarskich), i ruskich naturalistów w Warszawie. Nareszcie w końcu z. m. odbył się jeszcze w Brukselli zjazd higijenistów. Zapomnieliśmy nadmienić, że z. m. odbyły się w Glasgowie posiedzenia angielskiego stowarzyszenia postępu nauk, w których także nauki lékarskie zajęły ważne miejsce; w Węgrzech jak co rok, był tego lata zjazd lékarzy węgierskich; a w Dyseldorfie zjazd Towarzystwa ochrony zdrowia publ., o którym zdaliśmy sprawę w Dwutygodniku.

WYCIĄGI z PISM LÉKARSKICH.

Zdanie niemca o dzisiejszém stanowisku medycyny w Niemczech i we Francyi. Recenzent dzieła Dr. Germana, prof. lipskiego. „O dzisiejszym stanowisku sprawy szczepienia", tak się między innemi wyraża w gazecie „*Wien. med. Presse*" (1876. Nr. 37);

„Kto dotychczas nie przeczytał znakomitego i tak przekonywającego pisma prof. Gietyngskiego De Lagarda „o stanie obecnym państwa niemieckiego„ (w Gietyndze 1875) ten przecież, jak tuszę, ze sprawozdania urzędowego o przemyśle niemieckim na wystawie w Filadelfii przekona się „że jest coś zgnilego w państwie duńskiem" (*Hamlet*). Jak De Lagarde dowiódł niezbicie, że na polu duchowém i umiejętném Niemcy znajdują się w dobie przeobrażenia wstecznego; tak wystawa powszechna amerykańska świadczy jawnie, że pod względem sztuki, przemysłu i rzemiosł zacofanie Niemiec tak jest znaczne, iż nawet rozbójnicze ongi państwa, jak Tunis, Tripolis i Marokko wyprzedziły je w pewnym względzie. Chyba uczeni szowiniści niemieccy mogą twierdzić, że pomimo przegranéj na polu gospodarstwa społecznego, wszelakiego przemysłu i sztuki, umiejętności w Niemczech a zwłaszcza medycyna piérwszorzędne zajmuje miejsce. Bezstronny krytyk owszem, objawić musi zdanie, że ta ostatnia do chwili obecnéj małpuje jeszcze i przedrzéźnia francuzki kierunek, który oddawna przez Francuzów jako przestarzały wyrzucony został do lamusa, między niepotrzebne graty. Gdy w Niemczech anatomija patologiczna i drobnowid przewodzą nad kliniką, już we Francyi higijena i krytyczno-historyczny kierunek wystąpiły na jaw".

A. Kremer.

WIADOMOŚCI BIBLIJOGRAFICZNE.

Birch-Hirschfeld. Lehrb. d. patholog. Anatomie. 1. Hälfte. Leipzig, Vogel. 1876. w 8ce w., str. 416, z 2 tabl. litogr.

Bouillaud. De l'identité du bruit de soufflet dit placentaire avec le bruit de soufflet des grosses artères intra-pelviennes. Paris, G. Masson. 1876. 1 fr. 50 cent.

Bourneville. Recherches cliniques et thérapeutiques sur l'épilepsie et l'hystérie. Paris, Delahaye. 1876. w 8ce, str. 204, z 3 tabl.

Brücke. Vorlesungen üb. Physiologie. 2 Bd. Physiologie d. Nerven u. d. Sinnesorgane u. Entwickelungsgeschichte 2te verm. Aufl. Mit 99-eingedr. Holzschn. Wien, Braumüller. 1875. w 8ce w., str. 337. 10 mk. (tom 1 i 2: 25 mk.)

Cohnstein. Grundriss der Gynaekologie. Stuttgart, Enke. 1876. w 8ce, z 113 drzewor.

Książka pracowicie zebrana, dobrze uporządkowana, do praktyki bardzo przydatna.

Cristofari. Du traitement chirurgical des hémorroïdes, et en particulier de la dilatation forcée. Paris, Delahaye. 1876. 1 fr 50 ct.

Fonassier. De la numération des globules du sang dans les suites des couches physiologiques et dans la lymphangite utérine. Avec 3 tableaux et 11 planches. Paris 1876 2 fr. 50 ct.

Fritsch, Privatdoc Klinik der geburtshülflichen Operationen. Mit 11 (lith.) Taf u. 12 Holzschn. 2te umgearb. Aufl. Halle Sippert. 1876. w 8ce, str. 390. 10 mk.

E. Guibout. Leçons cliniques sur les maladies de la peau, professées à l'hôpital Saint. Louis. Paris, G. Masson. 1876. w 8ce, str. 706.

P. Guillaumet. Du traitement des ulcérations chroniqnes (syphilis, scrofule etc.) et des plaies atoniques par le sulfure de carbone. Paris, Masson 1876. w 8ce, str. 63.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

L. 3296.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady lékarza ordynującego przy tutejszym szpitalu powszechnym z roczną płacą 300 złr. w. a. rozpisuje się konkurs **do 20go listopada 1876 r.**

Posada udzieloną zostanie doktorowi medycyny prowizorycznie i dopiéro po upływie jednego roku stale nadaną zostanie, gdy kandydat obowiązkom swym w tym czasie zadość uczyni.

Ubiegający się o tę posadę zechcą, podania swe należycie udokumentowane do Rady miejskiéj tutejszéj, na ręce Magistratu w oznaczonym czasie wnieść.

Nowy Sącz, dnia 25go września 1876 r.

MERAN w południowym Tyrolu miejsce lecznicze na jesień zimę i wiosnę. Jednostajny, w ciągu **zimy** prawie bezwzględnie cichy **Klimat alpejski** szczególnie odpowiedni dla dzieci chorych na piersi, niedokrewnych, słabowitych i zołzowatych. Wygodne dobrze opalane mieszkania prywatne, wille i pensyjonaty. **Ceny** za pensyją 2 do 4 złr. dziennie, za pojedyncze pokoje 10—40 złr. miesięcznie. **Kurhaus z kasynem, czytelnią, łazienki** do kąpieli solawkowych igliwiowych do kąpieli tuszowych i parowych. **Zakład pneumatyczny**. *Muzyka kąpielowa, teatr, wypożyczalnia książek i mut.* Nauka prywatna wszelkich przedmiotów szkolnych, muzyki i t. d. **Zakład wychowawczy dla dziewcząt**, restauracyja dla izraelitów.

pora leczenia winogronowego rozpoczyna się 1 Września.

Dr. PIRCHER.
Naczelnik dyrekcyi kąpielowéj



Dyplom uznania gospod. wystawy w Mistelbach i Medal zasługi gospod. wystawy w St. Gallen 1875.

Największy wybór
przedmiotów
optycznych
lékarskich ciepłomierzy

do oznaczania ciepłoty ciała począwszy od 1 złr. Ciepłomierze dla **zakładów kąpielowych** i **leczniczych, izb szpitalnych** od 50 kr. począwszy. **Barometry**. **drobnowidze** od 5 złr. do 120 złr., jak również wszelkiego rodzaju **lunety, binokle, lornety** od 4 złr począwszy, **okulary złote, cwikery** z kryształowemi szkłami od 4 złr. począwszy. **Okulary patentowano** od 1 złr. 50 kr. począwszy z najdelikatniejszemi **pereoskopicznemi szkłami krystalicznemi** własnego wyrobu są zawsze na składzie u

R. WEITRUBY
Praga grosse Carlstrasse Nr. 6 neu.

Dicka koncesyjonowana maść ogólna
(pospolicie znana pod nazwą Dicka maści cudownéj)

na członki odmrożone, odgniotki, odzębiny, stare i świeże rany, dnę i krwawnice itd. poleca cierpiącéj Publiczności do wielostronnego użytku prócz z większéj części aptek Państwa niemieckiego i Cesarstwa austryackiego także sam fabrykant

Wilh. Dick
Zittau w Saksonii.

Dick's concessionirte Universal-Heilsalbe
(im Volksmunde Dick's Wundersalbe genannt)

für erfrorene Glieder, Hühneraugen, Frostbeullen, alte und frische Wunden, Gicht-Haemorhoidal u. dgl. m. empfiehlt dem leidenden Publikum zum vielseitigen Gebrauch ausser den meisten Apotheken des Deutschen Reiches und der k. k. österreichischen Staaten der Fabrikant

Wilh. Dick.
Zittau in Sachsen.

RUDOLF THÜRRIEGL
Fabrykant chirurgicznych narzędzi
WIEDEN
Alservorstadt am Glacis. Schwarzspanierhaus Nr. 5.
poleca się ze wszystkiemi tego rodzaju należącemi artykułami wedle **najnowszéj** konstrukcyi.
Dokładne cenniki przesyła na żądanie **darmo**.

SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu. leczy NIEŻYT, GRYPY, KASZLE, KOKLUSZ, SŁABOŚCI GARDŁA, KATARY, ZAPALENIE PIERSI, jak również KANAŁU URYNOWEGO PĘCHERZA. — *W Paryżu, u p. Blayn, aptekarza, 7, ul. de Marché-St.-Honoré.* W Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie, w aptece p. Mikołasch; w Warszawie, w składach materyałów aptecznych pp, Galle i Mrozowskiego



HOGG. APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.

HUILE DE FOIE DE MORUE de HOGG

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.



Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną*.

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych*, kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.— Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można w składach materyjałów apteoz. P. Gallego i J. Mrozowskiego w Warszawie; we Lwowie w aptece P. Mikolasch; w Krakowie w aptekach PP Trauczyńskiego i Redyka

---

Auxilium orientis,

przyrządzone z dotychczas jeszcze nieznanych roślin wschodnich, nadzwyczajnéj siły léczącéj, badane przez piérwsze powagi w chemii i medycynie usuwa już w najwyższym okresie nieuleczalności znajdujące się:

Epilepsyje Padaczki
Szaleństwa
Kurcze piersiowe i żołądka.

Przed użyciem mego przetworu upraszam o szczegółowy opis choroby poczém posełam natychmiast przetwór wraz z dokładną wskazówką użycia i przepisami zachowania się w czasie léczenia za pobraniem.

Przestrzegam wyraźnie przed tymi ludźmi, którzy tylko na kieszeń pacyjentów spekulują nie dając jako środek swoisty nic innego jak rozczyn bromku potasu.

NB. Nie zamożni chorzy bywają uwzględnieni.

Silvius Boas,
Wynalazca Auxilium orientis,
Specyjalista dla cierpień nerwowych i kurczowych.
Godziny ordynacyjne od 8 — 10 przedpołud., 2 — 4 popołud.
Berlin SW., Friedrichstr 22., I. piętro.

Umiejętne zdanie o środku wynalezionym przez Pana Sylviusa Boas przeciw padaczce i szaleństwu, nazwanym Auxilium orientis.

Świetne skutki stwierdzone przez umiejętne powagi i przez znaczną liczbę cierpiących po użyciu tego środka osiągnięte zniewoliły mię na wezwanie poddać ten wyrób dokładnemu umiejętnemu badaniu. Na podstawie wyników tego badania wydaję wedle mego obowiązku orzeczenie, że środek ten nie zawiera żadnych zdrowiu szkodliwych istt óraczéj bardzo dzielne, które w kurczowych i padaczkowych napadach jak szaleństwo zawdzięczających powstanie swe albo osłabieniu systemu nerwowego, robakom, nagromadzeniom w żołądku itd. wysoce skutecznemi się okazały i przez najsłynniejszych lékarzy używane były tak, że środek ten można uważać za specificum antiepilepticum.

Obowiązkiem więc każdego komu dobro i boleść bliźnich na sercu leży, wedle możności współdziałać, aby ten tak cenny środek znalazł rozpowszechnienie.

Berlin w Marcu 1875

(L. S) Dr. Jan Müller,
F. W. Radca lékarski.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiel. pod zarządem Ign. Stelcla.